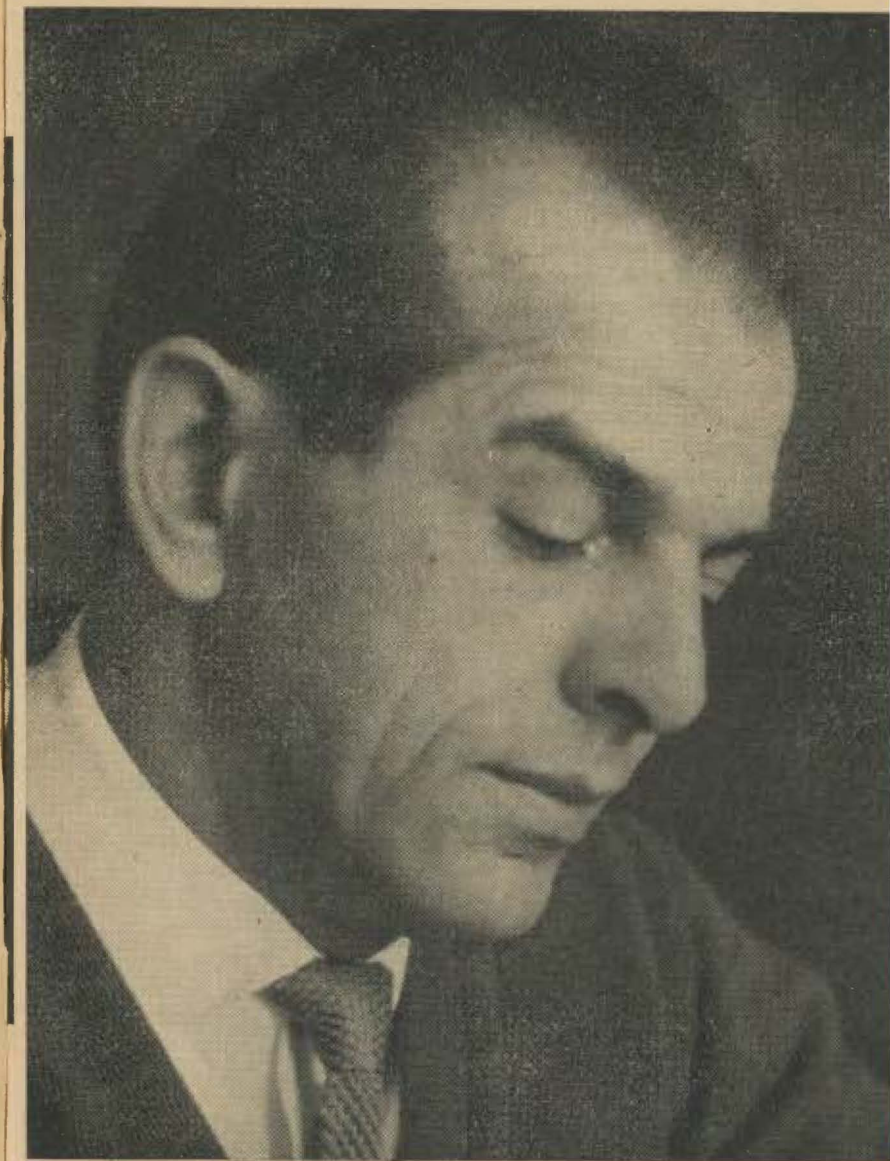




**WESELE
NA OSIEDLU**

**TEATR
LUDOWY
NOWA
HUTA
SEZON
1965**

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY:
JÓZEF SZAJNA



KIEROWNIK LITERACKI: JERZY BROSZKIEWICZ

JERZY BROSZKIEWICZ

Jerzy Broszkiewicz urodził się w 1922 r. we Lwowie. Początkowo podjął studia muzyczne (pianistyka), ale w roku 1945 debiutuje opowiadaniem „Monika” na łamach „Odrodzenia” i od tego czasu poświęca się pracy literackiej. W 1948 r. ukazuje się jego debiut książkowy — powieść pt. „Oczekiwanie”, nagrodzona w tym samym roku Nagrodą Ziemi Krakowskiej. W następnych latach ukazują się, między innymi „Obcy ludzie”, „Kształt miłości” (Nagroda Państwowa II stopnia), „Kartki z notesu”, „Spotkania z muzyką”. Równocześnie Broszkiewicz zajmuje się krytyką muzyczną oraz publicystyką społeczną, współpracując głównie z „Przeglądem kulturalnym”. Pisze również książki dla dzieci i młodzieży jak np. „Opowieść o Chopinie”, „Wielka, większa, największa” i inne.

Jako autor dramatyczny Broszkiewicz debiutuje sztuką pt. „Imiona władzy” w roku 1957. Obecnie w jego dorobku znajduje się 20 sztuk teatralnych, telewizyjnych i radiowych — między innymi „Jonasz i błazen”, „Dziejowa rola Pigwy”, „Głupiec i inni”, „Skandal w Hallbergu”, „Dwie przygody L. Gulliwera”, „Koniec księgi VI”, „Przychodzę opowiedzieć”, „Zejście z cokołu” i inne. Utwory dramatyczne Broszkiewicza tłumaczone były na wszystkie niemal języki europejskie — a realizowane między innymi w Anglii, Czechosłowacji, Francji, Danii, Meksyku, NRF, Szwajcarii, Szwecji, Włoszech i USA. Tłumaczenia jego pozycji książkowych na języki obce osiągnęły nakład 400 tys. egzemplarzy.

OD AUTORA

Temat weselny nie jest w literaturze odkryciem Wyspiańskiego. Wyspiański jednak go zdominował i niemal zinstytucjonalizował. Miała być kpina z wesela Rydla — powstało „Wesele” Wyspiańskiego, rzecz śmieszna, misteryjna i wielka, krakowska replika na „Dziady”, tkwiąca w połowie drogi — jak nawet z map by wynikało — między wileńskim obrzędkiem, a drezdeńską romantyczną furią.

Mimo to temat i obrządek weselny, choć zdominowany przez Wyspiańskiego — nie pozostał nietykalny. Więcej. Po premierze 1901 roku zyskał nową wartość. Stał się swoistym motywem przewodnim — przedmiotem nowych prób, pastiszu, repliki, czy polemiki. Więcej: pisarskie próbowanie się z tematem nocnej rodaków rozmowy uzyskało w „Weselu” rangę takiego wzorca, którego przewyżczyć się nie da, ale który ma w sobie siłę magnetyczną nie do odparcia.

„Wesele na osiedlu” wchodzi niniejszym do obszernego katalogu teatralnych i prozatorskich usiłowań, w których fascynację „Weselem” wykryć da się bez trudu. Będzie to o tyle łatwe, że przyjmą w tej sztuce zasadę zabawy w tamto „Wesele”. Zasadę już nie aluzji, lecz natrętnych przypomnień.

Wydaje mi się, że można próbować i w ten sposób. Usprawiedliwienie mam jedno — i to dość, jak sądzę, istotne. Teatr polski, polska dramaturgia potrzebują replik na „Wesele”. Potrzebują bowiem tematu polskiego. Sądzę, że należało dodać do wielkiej historii wesela bronowickiego nowy załącznik: wesele z innej „wsi podkrakowskiej”, tej, która z Mogiły w Nową Hutę została przemieniona, która nie ze wszystkim przestała być wsią, ale w której temat złotego rogu brzmi nowym tonem, a konie tętnią tętnem mechanicznym.

Z rozmowy z pierwszym sekretarzem partii w kombinacie, posłem Jakusem: „W Nowej Hucie stosowana była od początku polityka rozłożonych rąk. Potrzebni są nam ludzie. Przychodźcie wszyscy, którzy chcecie. Dziś nie trzeba chyba nikomu przypominać nowohuckiej przeszłości — wiadomo: żywiol, brak kontroli, dezorientacja, tempo. O czasie terazniejszym trzeba mówić dużo. Bo jest inny. Nie wszyscy o tym wiedzą. Inny rytm. Spokój. Praca, której się uczy, której się wymaga. Kwalifikacje. Trudniejszy, powolniejszy awans.

Ostatni rok charakteryzuje się u nas jedną rzeczą podstawową, którą sobie bardzo cenimy, do której przywiązujemy duże znaczenie: ludzie są zadowoleni. Mają mieszkania, rodziny przy sobie, stałą, niesezonową robotę. I choć w tej pracy więcej wymagamy — wiedzą, że i zarobki są sprawiedliwsze, i awans nieprzypadkowy.

Poza tym skończyła się polityka rozłożonych ramion. Zwolniliśmy trzy tysiące ludzi. A wiadomo — dziś z Nowej Huty przykro odchodzić. To już nie bałagan na budowie i miasto baraków. Nowoczesny kombinat, piękne miasto — kto chce tu żyć, musi pracować. I uczyć się”.

Potem jeszcze rozmawiamy o młodzieży, która tu rośnie, o powodzeniu technicznych szkół, o kulturze technicznej (ciekawo: niemal w każdym robotniczym domu na etażerkach pierwsze pojawiają się broszury techniczne, dopiero potem literatura piękna). I znów padają w rozmowie słowa o szybkości zachodzących zmian, o tempie, do którego nie przywykli socjologowie.

To wszystko, co dzieje się teraz w Nowej Hucie, pozwala na stawianie pewnych tez, istotnych niezmiernie w procesie uprzemysławiania rolniczych terenów, w procesie gwałtownej industrializacji, jaka w ciągu kilkunastu ostatnich lat dokonuje się w całym bloku państw socjalistycznych. Najpoważniejsi ekonomiści zastanawiają się nad ustaleniami, które pozwolą właściwie kierować gospodarką narodową, prawidłowo gospodarować nowymi kadrami. Ze wszystkich najważniejszych problemów na pierwsze miejsce wybijają się te zrodzone z masowej rekrutacji wsi — do przemysłu.

Obok ekonomistów pracują socjologowie. Często pierwsi opierają się na wskazaniach drugich. Ale bywa, że życie wyprzedza badania prowadzone w pracowniach i że pewne procesy przebiegają znacznie szybciej, niż wszyscy przypuszczamy. Dlatego dobrze jest wiedzieć, z jaką dynamiką rozwijają się pewne sprawy, bo wtedy proporcjonalnie muszą się przecież zmieniać instrumenty oddziaływania na środowiska, które się tworzą na nowo, bez historycznego precedensu.

BARBARA SEIDLER
„Worek z miliardami”
(fragment)

Pamiętam, gdy zbliżała się sobota, to mama przygotowywała taki ług z popiołu drzewnego i w tym moczyła łachy, które z nas pościagała, a my tymczasem chowaliśmy się na piec i na łóżka lub odziewaliśmy się w co gdzie było i czekali, aż wyschnie, i z powrotem nas ubierała. W porze letniej to było pół biedy, szybko wyschło i było dobrze, najgorzej to było zimą. Zdawało się, że trzeba się umrozić. Jeszcze jedno — gdy w lecie robiła mama pranie, niosła te łachy do rzeki i na kamień, dalej po nich kijanką. Pamiętam, że jakie były przed praniem, takie po praniu, mydła, proszku nie pamiętam. Pamiętam natomiast, jak braciszek Stasiu mając cztery lata nie chodził, tylko raczkował, miał krzywicę, okropnie wyglądał, głowa jak miarka. Niejeden raz matka nas naganiała do modlitwy, by go Pan Bóg zabrał, gdyż to żebraczyna, lecz jakoś niewiele to pomagało, on jednak żył i rósł.

*

Kiedy w roku 1953, podczas odbywania czynnej służby wojskowej, wstępowałem do partii, mogłem z całą świadomością uzasadnić swój światopogląd. Właśnie rok 1953 uważam w swoim życiu za przełomowy. Nie, nie dlatego, że wówczas stałem się członkiem partii, ale dlatego, że mogłem się nim stać, że mniej więcej w tym okresie narodziłem się po raz drugi, przewyciężając to wszystko, co mi przeszkadzało w dokonaniu tego procesu. Samo zaś wstąpienie do partii uważałem za ukoronowanie moich wieloletnich zmagañ.

*

W roku 1959 ukończyłem Uniwersytet Warszawski. Miałem zatem trzy lata przerwy między maturą a rozpoczęciem studiów. Z tego jeden rok byłem nauczycielem wiejskim, a w dwóch pozostałych odbywałem czynną służbę wojskową. Po ukończeniu studiów wyłoniło się pytanie, gdzie mam iść pracować, na jaką placówkę. I znów, jak przed laty, stanęła przed oczyma myśl, czy jest taka praca, w której mógłbym wykorzystać swoje doświadczenia życiowe i zdobytą wiedzę. Owszem, jest. A ponieważ w dodatku pasjonowała mnie praca społeczno-polityczna, poszedłem więc pracować w aparacie partyjnym...

Fragmenty pamiętników z tomu
„Awans pokolenia”

JERZY BROSZKIEWICZ

WESELE NA OSIEDLU

O B S A D A

Gospodarz	— JÓZEF HARASIEWICZ	Hanka	— WANDA SWARYCZEWSKA
Wincenty	— TADEUSZ SZANIECKI	Janka	— MONIKA LIPOWSKA
Pani	— BRONISŁAWA GERSON DOBROWOLSKA	Literat	— ZBIGNIEW BEDNARCZYK
Bela	— EWA RACZKOWSKA	Matka młodej	— EUGENIA HORECKA
Ojciec młodego	— ZDZISŁAW KLUCZNIK	Stryjna	— MARIA CICHOCKA
Inżynier	— JÓZEF WIECZOREK	Młody	— JERZY JOGAŁŁA
Dziennikarka	— HALINA DOBRUCKA	Młoda	— JOANNA KOSTUSIEWICZ
Aktor	— TADEUSZ KWINTA	Sekretarz	— ANDRZEJ SKUPIEŃ
Wikary	— STANISŁAW MICHNO	Aktorka	— IRENA JUN
		Major	— JULIAN JABCZYŃSKI

P R A P R E M I E R A : 2 9 M A J A 1 9 6 5 r.

Reżyseria: ANDRZEJ WITKOWSKI

Scenografia: MARIAN GARLICKI

Muzyka: ADAM WALACIŃSKI

* * *

Niektóre zjawiska kultury współczesnej są nie tylko nasze. Występują w krajach o różnych ustrojach i mają źródła powszechne. Do takich należy fakt, że techniki, wsparty na zdobyciach nauk przyrodniczych, usunął w cień humanistę. Na zeszłorocznym dziesiątym „Spotkaniu” genewskim, poświęconym zagadnieniu: „Czy radio, film i prasa zagrażają kulturze”, Ilija Erenburg wytknął Francji, że wielka powieść francuska skończyła się. W odpowiedzi ten sam zarzut skierowano pod adresem powieści rosyjskiej. Do tematu tego artykułu nie należy zagadnienie, czy powieść jako gatunek literacki (w swej klasycznej postaci, jaką przybrała w dziewiętnastym wieku) skończyła już swoją karierę. Faktem jest, że powieść, jedno z kapitalnych osiągnięć kultury słowa drukowanego, straciła swoją dominującą rolę, jaką w życiu kulturalnym społeczeństwa posiadała przed upowszechnieniem się kina, radia i telewizji.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

„Z zagadnień kultury współczesnej”
(fragment)

* * *

Technicy tłumaczą prawa nauki w maszyny i konstrukcje służące człowiekowi. I oni wreszcie otrzymali źródło energii i materiały pozwalające na rozwinięcie skrzydeł. (...) Znikają energetyczne i materiałowe bariery postępu technicznego. W tej chwili odczuwa się ostro bariery czasu i bariery ekonomiczne. Lecz przyjdzie czas, kiedy trzeba będzie zaatakować bariery psychologiczne tkwiące w strukturze życia psychicznego jednostki i bariery socjologiczne tkwiące w strukturze życia zbiorowego grup ludzkich. (...) Ciągłe nasuwa się pytanie — a co z tego wynika dla człowieka? Gdzie tu miejsce człowieka? To samo pytanie nasuwa się w pawilonie komunikacji, gdy widzimy, że pilot w samolocie staje się takim przeżytkiem, jak robotnik w fabryce.

Nie ma granic postępu nauki i techniki i każde marzenie człowieka może stać się rzeczywistością. Jak więc reagują na ten niezwykle optywizm nauki i techniki ci ludzie, którzy są najwrażliwsi — artyści?

JAN SZCZEPAŃSKI

„L'expo 58 — ludzkie sprawy
epoki atomowej” (fragment)

* * *

W gronie wielkich postaci kultury przeważają przedstawiciele literatury i sztuki. Jest to niewątpliwie uzasadnione tym, że bezpośrednim przedmiotem literatury pięknej i sztuki jest sam człowiek w problemach jego osobistego życia w stosunku do środowiska, z którym jest osobiście związany. Literatura piękna, a także w pewnej mierze inne działy sztuki operują materiałem podstawowych i powszechnych uczuć i postaw ludzkich mających swoje źródło w pierwotnych formach rodzinnego kręgu stosunków międzyludzkich, tych, które są wspólne zarówno człowiekowi współczesnemu, jak i Eskimosowi. Poezja, literatura mówiona jest istotnym składnikiem kultury ludów pierwotnych. (...)

Trzeba również podkreślić, że jedna z zasadniczych funkcji społeczno-kulturalnych literatury pięknej — poezji, dramatu, powieści — polega na tym, że prawdę życia ludzkiego wydobywa z różnych zakątków świata i z różnych zakamarków społeczeństwa, przyczyniając się w ten sposób do upowszechnienia świadomości jedności ludzkości.

Dlatego też wkład różnych krajów i ludów do literatury światowej nie pozostaje w prostym związku z ich rolą w świecie pod względem ekonomicznym, technicznym, politycznym czy naukowym.

JÓZEF CHAŁASIŃSKI

„Z zagadnień kultury współczesnej”
(fragment)

* * *

Zadziwiająca, jak rzadko młodzież obojga płci na pytanie, czym chce zarabiać na życie, odpowiada rozsądnie: „Chcę być prawnikiem, hotelarzem, gospodarzem rolnym”, albo romantycznie: „podróżnikiem, wyścigowcem, misjonarzem, prezydentem Stanów Zjednoczonych”. Zdumiewająco duży odłamek natomiast mówi: „Chcę zostać pisarzem” — mając na myśli pisanie „twórcze”. (...) Większość tych przyszłych pisarzy nie ma wybitnych uzdolnień literackich. Nie jest to wcale dziwne: prawdziwy talent nieczęsto się zdarza. Zadziwiająca natomiast jest, że tak wysoki odsetek ludzi bez wybitnych zdolności do jakiegokolwiek zawodu wybiera pisarstwo jako rozwiązanie życiowe. Można by oczekiwać, że przynajmniej część z nich będzie się lądziła, iż ma uzdolnienia medyczne, techniczne czy jakiegokolwiek inne, ale nie.

WYSTAN HUGH AUDEN

„Poeta i świat” (fragment)

— Tymczasem w wsi, w której zostały same kobiety, Niemcy zaczęli nosić bańki, jakby z mlekiem. Polewali ściany. Zapachniało benzyną. Rzuciliśmy się wynosić rzeczy, wyprowadzać bydło. Jednocześnie z ogniem, który buchnął, zaczął padać wielkimi płatami śnieg. Bydło ryczało. Siedziałyśmy z dziećmi i patrzyłyśmy. Był wielki płacz. Padał na nas śnieg. Szlufikowa pod płotem postawiła łóżko, przykryła jak dachem drzwiami, które ocalały, teraz wbudowane są w ich nowy dom. Moje dzieci znalazły w popiele gorącą kulę, jakby żużlu. To był pewnie złoty zegarek nasz i pierścionki. Koło kominów, jak tylko ostygły, w szczerym polu teraz stojących, kobiety zaczęły gotować. Wydoiły krowy. Do mleka sypały się sadze i smak jego był dziwny. (...)

Pod melodię, której nauczył nas szwagier, płacząc ukochanych — podłożyliśmy słowa. Pierwsza wersja, kiedy pieśni nikt nie zapisywał, była najpiękniejsza.

PIEŚŃ O ZABICIU

I

TYSIĄC DZIEWIĘCSET ROKU CZTERDZIESTEGO
A KWIEŃNIA JEDENASTEGO
PRZYBYLI NIEMCY ZNISZCZYLI WSZYSTKO
A ZOSTAWILI RUMOWISKO

II

O TRZECIEJ W NOCY WIEŚ OBSTĄPILI
OJCÓW, MEŻÓW I BRACI ZABRALI
NIESZCZĘSNYM WDOMOW BIEDNYM SIEROTOM
POSUWAĆ SIĘ KAZALI

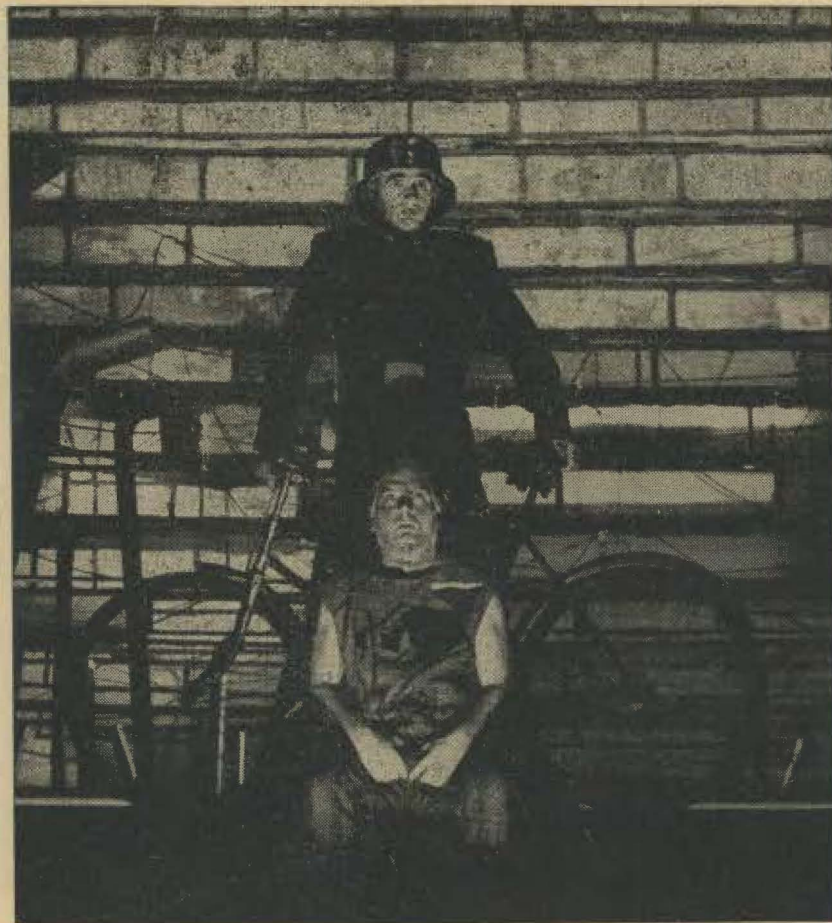
III

PO CZTERECH Z DOMU WYPROWADZILI
NA TAKIE STRASZNE MORDERSTWO
WYBILI WSZYSTKICH OD LAT CZTERNASTU
ZOSTAŁO SAME KALECTWO

(.)

KRZYSZTOF KAKOLEWSKI
„Noc wszystkich świętych”

W REPERTUARZE TEATRU



TADEUSZ HOŁUJ

PUSTE POLE



M. CERVANTES

DON KICHOT

Inspiejent	— ALICJA WOŹNIAK
Sufler	— ZDZISŁAWA WĄTROBA
Realizacja akustyczna	— HUBERT BREGUŁA
Oświetlenie	— LUDWIK KOLANOWSKI
Brygadier sceny	— EDWARD GÓRSKI
Kier. prac. krawieckiej	— TEODORA RUCIŃSKA
	— ANTONI DUDLEJ
Kier. prac. stolarskiej	— ZYGMUNT OSIKA
Kier. prac. perukarskiej	— HENRYK JARGOSZ
Kier. prac. tapicerskiej	— WŁADYSŁAW OLECH
Kier. prac. malarskiej	— WŁADYSŁAW GRABOWSKI
Prace modelatorskie	— JAN ŚLIWIŃSKI

Red. programu — Alina TARNOŃSKA

Egzemplarz bezpłatny

Cena zł